

## CZY WARTO ZABRAĆ NARTY NA ACONCAGUE?

Kiedy w lutym 1994 pojawiłem się z nartami na spotkaniu przed wyjazdem w Andy, moi niemieccy partnerzy: Fritz Haake i Dirk Saher różnymi sposobami usiłowali mnie zniechęcić do zabierania przez ocean nieporęcznego przedmiotu o długości 190 cm. Ta sztuka im się nie udała, ale na lotnisku w Düsseldorfie po raz pierwszy przeżywali miłe uczucie *Schadenfreude*. Bez trudności nadali na bagaż swe plecaki, znacznie cięższe, niż dopuszczalne 20 kg, a ja zatrzymany przez żelazną Lady reprezentującą *British Airways*, musiałem dopłacić 50 DM za przewóz nart.

W Santiago de Chile przywitał nas 30 stopniowy upał, który z pewnością nie zachęcał do dźwigania nart. Bardzo życzliwy nam pan Zdzisław Ryn, Ambasador RP w Chile, udzielił nam cennych uwag dotyczących taktyki zdobywania Aconcagua'y, ale i on wyrażał się sceptycznie o możliwości zastania w górach o tej porze roku dobrych warunków śniegowych. Po uzupełnieniu zapasów żywności w Santiago pojechaliśmy autobusem do Argentyny i w Mendozie zakupili zezwolenia na wejście na szczyt. W wiosce Puente del Inca nocowaliśmy w hoteliku "Hosteria" - tam także turystów z nartami nie widziano od kilku miesięcy.

Przygotowania do wyjścia w góry rozpoczęły się na mozolnych negocjacjach z mulnikami - w końcu zgodzili się wywieźć nasze bagaże obciążające dwa muły za 85\$. W Argentynie jednostką płatniczą jest *peso*, ale ponieważ warte jest ono równo dolara, Argentyńczycy powszechnie przyjmują "zielone". Nawet słaba znajomość hiszpańskiego bardzo pomaga w nawiązaniu kontaktu z przyjaźnie usposobionymi tubylcami. Z satysfakcją odkryłem, że w Ameryce Południowej przyjemnie jest się przedstawić: "Soy Polacco". Argentyńczycy powszechnie znają wkład Polaków w eksplorację Andów, a i wizerunek Polonii w społeczeństwie wydaje się być korzystny. Z drugiej strony, turystów z Polski nie przyjeżdża tu zbyt wiele; może dlatego jest się traktowanym przez miejscowych cieplej niż np. członkowie licznych wypraw niemieckich lub też bogaci "gringos" z USA.

Muły zabrały nasze plecaki bazowe do Plaza de Mulas, a my dla zdobycia aklimatyzacji

cji podeszliśmy pod Ścianę Południową. "Nie będzie jakiś muł nosił moich Rossignoli", postanowiłem, i ku wielkiemu zdziwieniu schodzących z gór, dźwigałem narty przez nagrzaną, pustynną dolinę. W nocy temperatura spadała znacznie poniżej zera, ale nawet w pobliżu *Plaza de Francia* wiele śniegu nie znalazłem. Aby poprawić sobie samopoczucie, podczas dnia wypoczynkowego podszedłem po lodowcu pod samą ścianę Aconcagua'y i zjechałem na nartach około 200 m po zmrożonym śniegu starych lawinisk.

Trzy dni później, 19 lutego, dotarliśmy do Plaza de Mulas, założyli bazę i z tej okazji degustowali krwistego befsztyka w schronisku. Ponieważ śniegu nawet w dalszej okolicy w ogóle nie widać, z uczciem rezygnacji układam narty wzdłuż namiotu i zakopuję grubą warstwą kamieni (to jedyna rzecz, której w bazie jest pod dostatkiem). W szczycie sezonu (Nowy Rok) w bazie pojawia się ponad 100 namiotów. Teraz namiotów jest trochę mniej, a wodę można zaczerpnąć ze strumyczka bez konieczności czekania w długiej kolejce spragnionych.

Brak nart przy wyjściu w górę kompensuje sprzęt i żywność na cały tydzień. Po noclegu w obozie I "Nido de Condores" idziemy wyżej przedzierając się przez wysoki "na człowieka" las lodowych penitentów. Z daleka też wygląda biało, ale trudno sobie wyobrazić pokonanie go na nartach. Dopiero na wysokości 5800 docieramy do pierwszego śniegu. Pod skałką, nieopodal ścieżki, dostrzegam niespodziewane w tym miejscu, metalowe kształy. To lekko przysypane śniegiem dwa rowery górskie. Właściciele w pobliżu nie widać, a ja nie mogę sobie odmówić przyjemności wejścia na rower i przejechania trawersem po zaśnieżonym zboczu. Tak więc zamiast wymarzonych zjazdów narciarskich, przypadkiem, bez wysiłku pobitem własny rekord wysokości jazdy na rowerze (czy ktoś z czytelników *GÓR* jeździł wyżej??).

Po biwaku obozie II, schodzimy do bazy popędzani psującą się pogodą. Gdy w ciągu następnej nocy spada ponad pół metra śniegu, maleją szansę zdobycia szczytu. Kolejny dzień przeczekujemy odkopując ze śniegu namioty wycieczki OPUS DEI z Mendoza oraz słuchając opowieści indiańskiego przewodnika Don Cruza. Następnego dnia wychodzi słońce. Wydobywam narty spod śniegu i przymocowuję je do plecaka. Po dwóch dniach mozolnego torowania docieramy znów do "dwójki", gdzie złą pogodę przeczekiwali brazylijscy właściciele prawdziwie górskich rowerów. Jeden z nich wyniósł swój rower powyżej

najwyższego schronu "Independencia" (6480m).

Dzień odpoczynku wykorzystuję na kilka zjazdów narciarskich powyżej obozu II. Śniegu jednak jest mniej, niż sądziłem, dlatego wychodząc na szczyt następnego dnia pozostawiam narty przy namiocie. Jesteśmy pierwszą grupą zdobywającą wierzchołek po ostatnim opadzie. W stromym kuluarze "Canaletta" leży niezwiązany śnieg, utrudniający podejście, lecz nie pozwalający na zjazd na nartach. We trójkę na zmianę torujemy drogę i po 12 godzinach marszu osiągamy szczyt Aconcagua. Dzień 2 marca 1994, godz. 19.15. Mały krzyż stoi na środku płaskiego wierzchołka. Prawie bezwietrzna, ciepła pogoda pozwala na podziwianie widoków i wykonanie kilku zdjęć.

Chwilę po nas szczyt zdobywa jeden z Brazylijczyków. Rozpoczynamy odwrót, o zmierzchu schodzimy zlebem Canaletty i dopiero nocą docieramy do namiotu w obozie II. Następnego dnia odsypiamy zdobycie szczytu i zwijamy obóz, tak że dopiero około południa przypinam narty. Śnieg dosyć ciężki, plecak też, a więc zjazd do najprzyjemniejszych nie należy. Zjeżdżam szerokim zboczem omijając obóz I i systematycznie tracę wysokość. Wydaje mi się, że przemieszczam się szybko, ale gdy odpoczywam chwilę poniżej Nino de Condores, gdzie pozostawiliśmy depozyt, w pobliżu pojawiają się zbiegający pieszo Dirk i Fritz. Prawie równocześnie docieramy do bazy w Plaza de Mulas i rozpoczynamy świętowanie szczytu.

Nazajutrz udaje nam się załatwić transport mułami niepotrzebnego sprzętu (w tym moich nart) do Puente del Inca. Podczas długiego marszu w dół doliny mam sporo czasu aby przemyśleć odpowiedź na tytułowe pytanie. Przełom lutego i marca okazał się nadszyczenie dobrą porą do zdobycia szczytu, ale nie koniecznie do jazdy na nartach... Czy warto nosić przez 40 km narty na plecach, aby potem przy przeciętnych warunkach zsuwać się szerokim zboczem wytracając półtora kilometra wysokości? Nie odpowiadając wprost na to pytanie, amatorom narciarskiego zjazdu z szczytu mogę tylko sugerować, aby na Aconcagua wybrać się w grudniu lub w styczniu...

## INFORMACJE PRAKTYCZNE

**Aconcagua - 6.959m** - najwyższy szczyt Ameryki leżący w Andach Argentyńskich. Dojazd autobusem z Buenos Aires do Mendoza (14 h, 50\$), stolicy prowincji. W biurze turystycznym (Av. San Martin) należy wykupić zezwolenie (80\$ szczyt lub 30\$ trekking), ważne 20 dni i sprawdzane przy wejściu do Parku Narodowego "Los Horcones". W Andy jedziemy autobusem do przejścia granicznego w Cuevas, w górę doliny rzeki Mendoza, malowniczego szlaku raftingu i kajakarstwa górskiego. Mijamy miasteczko Uspallata (hotele, sklepy, szpital) i osadę *Punta de Vacas*, z której na północ odchodzi szlak do *Plaza Argentina* i na szczyt przez *Lodowiec Polaków*. Po 4 godzinach jazdy (180 Km) docieramy do *Puente del Inca* (możliwy też dojazd z Chile, autobusem z Santiago 5h, 20\$; najtańszy przelot Frankfurt - Santiago - Frankfurt kosztuje około 1000\$).

**Puente del Inca** - 2700m - osiedle wokół ciepłych źródeł i starego indiańskiego mostu nad rzeką Mendoza. Poczta, 2 sklepy, jednostka wojskowa, bar, hotel (noclegi od 25\$/osobę), biuro parku narodowego, nieczynna stacja kolejowa i cmentarz ofiar Aconcagua'y. We wsi znaleźć można posiadaczy mułów oferujących transport bagażu do bazy po umownej cenie (od 30 do 120\$/muła).

Baza drogi normalnej na **Plaza de Mulas - 4200m** odległa jest od Puente del Inca o 32 km (zazwyczaj dwa dni marszu, z biwakiem w *Confluencia*, skąd w górę bocznej doliny odchodzi droga do *Plaza Francia* (4.300m), 4h, pod Południową Ścianę Aconcagua'y). Do bazy na *Plaza de Mulas* prowadzi ścieżka mułów. W bazie namioty strażników parku, lekarza, schron wojskowych, lądowisko helikoptera. W odległości 15 minut marszu od bazy zbudowano w latach 90-tych schronisko *Monte Aconcagua* (4.300m), reklamowane jako "Najwyższy hotel na świecie", które oferuje noclegi (30\$), prysznic (7\$) oraz smakowite befsztyki (20\$).

Droga normalna (M.Zurbriggena z 1897r.) rozpoczyna się łatwym podejściem, obok wygodnego miejsca biwakowego "Canada" (4900), do zniszczonego schronu "Antarctida Argentina" (5200) i dalej, do położonego na szerokim siodle "Nido de Condores" (5400) obozu I. Stąd droga skręca na południe i poprzez skalne żeberko prowadzi do obozu II (5850), leżącego koło 3 małych schronów: "Plantanamura", "Berlin" i "Libertad".

Powyżej "dwójki" ścieżka, znakowana metalowymi tabliczkami, przechodzi przez

łatwą skalistą grań, mija miniaturowy schron "*Independencia*" - (6480m) i odsłonięty "Kanał Wiatrów", a następnie trawersuje górną połąć zbocza *Gran Acarreo* (6700). Stąd stromą (40°) wąską rynną "*Canaletta*" dochodzimy na płaski i rozległy szczyt Aconcaguy. Całkowity czas naszego wejścia z obozu II (z torowaniem w śniegu) wyniósł ok. 12h., powrót ok. 2h.

W sezonie letnim (grudzień - marzec) "Park Aconcagua" odwiedza ponad 1500 osób, z czego około 1/3 zdobywa szczyt. Trudności techniczne porównać można z zimowym wyjściem na Zawrat: jako całe wyposażenie wystarczyć mogą kijki narciarskie; przy gorszych warunkach śniegowych przydatne są raki. Zasadniczym problemem kandydatów na szczyt drogą normalną jest uzyskanie właściwej aklimatyzacji oraz przystosowanie się do niskich temperatur i mocnych wiatrów. Najlepsza mapa masywu Aconcagua, wydana w roku 1987 przez American Alpine Club, jest autorstwa p. Jerzego Wali z Krakowa.

Amerykańskie biura turystyczne organizują wyprawy dwutygodniowe, lecz aby móc przeczekać częste okresy gorszej pogody wskazane jest przeznaczyć na pobyt w górach pełne 3 tygodnie. Z bazy *Plaza de Mulas* szczyt zdobywa się zazwyczaj w 3 dni, ale dobrze zaaklimatyzowani wspinacze dokonają tego w jeden dzień, a aktualny rekord "biegów wysokogórskich" ustanowiony 23 lutego 1992 na trasie *Plaza de Mulas - Aconcagua* (2800m podejścia) przez Francuzów z *Group Militaire de Haute Montagne* wynosi 4h.36m. Rekordowy czas zdobycia szczytu wraz z zejściem do bazy wynosi 5h.57m, a z szybkim powrotem spadolotem tylko 4h.59m!